Agencja Prasowa Antykomunistyczna

BIULETYN STOWARZYSZENIA SAMOOBRONA SPOŁECZNA

A. P. A.

Wychodzi raz na tydzień

REDAKCJA I ADMINISTRACJA WARSZAWA 1, ul. WIEJSKA 19 m. 8	ROK II	Warszawa, dn. 17 czerwca 1938 r.	Nr 25 (108)

GEHENNA MŁODZIEŻY W Z.S.R.R.

Od osoby, która niedawno powróciła z Rosji, otrzymaliśmy następujące informacje o doli tych, którzy są „przyszłością kraju socjalizmu".

Zaczęło się od zabronienia chodzenia do cerkwi i kościoła, wyszydzania religii i duchowieństwa — niewierzenia w zjawiska nadprzyrodzone — wszystko musiało być osnute na krańcowym realiźmie — czego nie możemy dotknąć, t. j. odczuć pięciu zmysłami, to nie istnieje.

Życie uczniów wysyłanych na roboty w polu i szerzenie propagandy bolszewickiej, stało się czymś strasznym. Dziewczynki i chłopcy od 12 — 18 lat spędzali całe tygodnie na wsi w głodzie i chłodzie, sypiali razem w jakichś szopach, lub szałasach, na prędce skleconych — ogrzewając się wspólnie. Z tej gehenny powstawały pieśni bezwstydne, rozpustne, opiewające rozkosz życia swobodnego — nie krępowanego starymi przesądami. Samobójstwa i zabójstwa z zazdrości i zemsty zaczęły się coraz więcej szerzyć, szczególniej dawało to się spostrzegać z dziećmi pochodzącymi ze szlachetniejszych rodzin. Sami oni nabierali wstrętu do siebie samych. Tak było w pierwszych latach. Stopniowo jednak, uczucia te przytępiały i już ci najmłodsi, wykarmieni chlebem i zasadami sowieckimi, czuli się zupełnie normalnie. Żyją, nie ceniąc życia, ani swego, ani innych. Widzą jak wokoło nich nikt nie jest pewny jutra, więc po co oni mają o tym jutrze myśleć?

Nieznana i niewesoła jest przyszłość kraju, który ma taką młodzież. (APA).

„SPÓŹNIONA" MŁOCKA

Dzienniki sowieckie rozpoczęły już kampanię za rozpoczęciem na czas młócki zboża, chociaż siew jeszcze nie został zakończony. Niepokój prasy staje się zrozumiały, bo, jak donoszą „Izwiestia", z młócką w Sowietach często się spóźniają. Jak wygląda „spóźnienie", widzimy z takiej np. notatki („Izwiestia", 23.V):

„Na polach okręgu Kurskiego, pisze dziennik, dotychczas stoją sterty zeszłorocznego zboża. Ogółem nie zdążono jeszcze wymłócić zboże na 10 — 11 tys. ha. W wielu rejonach niewymłócone zboże ginie. Niszczą je myszy, bydło; kradnie każdy, kto chce".

Oczywiście, okręg Kurski nie jest wyjątkiem. Marnowanie zboża jest zjawiskiem, rozpowszechnionym w całym ZSRR, na skutek „socjalistycznej organizacji" rolnictwa. (APA).

REFORMA WYŻSZYCH UCZELNI W SOWIETACH

W prasie sowieckiej ogłoszono projekt nowej ustawy wyższych uczelni. Charakterystyczny jest sam kierunek reformy: polega ona na wprowadzeniu „twardej dyscypliny" w uniwersytetach. O wolności nauki, panującej w uniwersytetach Zachodu projekt wspomina z szyderstwem. Wolność ta, zdaniem kapłanów stalinowskiego obrządku potrzebna jest tylko „synkom burżuazji", a młodzież proletariacka jej nie potrzebuje. Alfą i omegą nauki sowieckiej ma być teoria Marksa, z wyłączeniem raz na zawsze wszelkich samodzielnych poszukiwań teoretycznych. Historia się więc powtarza. Tradycje wczesnego średniowicza odżywają w „najbardziej postępowym na świecie" kraju komunizmu.

Rezultaty nie każą na siebie czekać: Prezciętny „inteligent" sowiecki umiejący na pamięć Marksa popełnia *od 30 do 90 błędów w dyktandzie z 200 słów.* („Komsomolskaja Prawda" 14.V).

Zaiste państwo komunistyczne ma niepobite „rekordy". (APA).

KNUT I PIERNIK

Mimo niezliczonych „żelaznych rozkazów" komisarza Kaganowicza mimo „entuzjastycznej" kampanii prasy sowieckiej przemysł sowiecki nie może się zdobyć na rzetelną pracę. Jak donosi „Industria" organ ciężkiego przemysłu, nawet te fabryki, które wykonują plan prawie w 100% osiągają to tylko dzięki zastosowaniu metody mydlenia oczu. Plan wykonuje się tylko na wagę nie troszcząc się o jakość wyrobów. Co więcej wyrabia się tylko stosunkowo ciężkie przedmioty, które w tych ilościach nie są nikomu potrzebne. Ale łyżek, widelców, talerzy, misek itp. nie sposób nigdzie dostać. Za to konsument może z łatwością kupić sobie... szynę kolejową.

Stalinowska metoda knuta i piernika zawiodła więc z kretesem; jeszcze raz okazało się, że groźni dozorcy niewolników nie potrafią ich zmusić do wydajnej pracy. Bo do prawdziwie wielkich rezultatów potrzebne są inne warunki: Wiara, zapał, sumienność w wykonywaniu obowiązków i... interes osobisty.

A tego wszystkiego nie zastąpią najlepiej wytresowani czekiści. (APA).

ZAMKNIĘCIE OSTATNIEJ CERKWI W MIŃSKU

W ostatnich dniach została w Mińsku (Z.S.R.R.) zamknięta ostatnia cerkiew prawosławna. Obecnie w Mińsku nie ma miejsca gdzieby wierni mogli się pomodlić. Prasa emigracyjna rosyjska, zamieszczając powyższą wzmiankę, podkreśla, że prześladowania i akcja bezbożnicza napotyka na zdecydowany opór ze strony ludności. Wierni w konspiracyjny sposób zbierają się po domach, gdzie odmawiają modlitwy, bądź schodzą się na cmentarzu i tu odprawiają nabożeństwa. G. P. U. często urządza obławy, aresztując

Biblioteka Jagiellońska

K r a k ó w

Św. Anny 12

modlących się. Pomiędzy aresztowanymi znajdują się również komuniści partyjni i sowieccy dygnitarze. Prześladowana religia znajduje z każdym dniem więcej zwolenników wśród sterroryzowanego ludu w Rosji. (APA)

ŻERUJĄ NA NĘDZY MILIONÓW

Sklepy sowieckie sprzedają konsumentom wyroby przeróżnych trustów państwowych i kupują od obywateli „przedmioty, które stały się im zbyteczne" („Izwiestia" 23.4). W rzeczy samej wygląda to trochę inaczej: Miliony nędzarzy z sowieckiego raju w obliczu śmierci głodowej odsprzedają często najpotrzebniejsze przedmioty. Oczywiście sklepy wyzyskują ich bezlitośnie i płacą najniższe ceny. Na tym tle wyrastają takie oto kwiatki:

„W Leningradzie aresztowano dyrektora sklepu Borysowa, kierownika handlowego Koczko, kierownika działu zakupów Selenkowa i subjekta Abramowicza i stawiono ich przed sąd. Oskarżono ich o świadome oszukiwanie nabywców i zakupywani towarów na własny rachunek... Podobną aferę wykryto w Iwanowie, gdzie aresztowano 2 osoby, a w Stalingradzie milicja odkryła, że cały personel sklepu składał się z przestępców, którzy wydawali fałszywe kwity i przywłaszczali sobie zakupione rzeczy".

We wszystkich tych wypadkach państwo komunistyczne, chcące wzbogacić się kosztem najbiedniejszych, zostało z kolei oszukane przez szajkę spryciarzy. Dla uciśnionego obywatela jest to z resztą obojętne kto go wyzyskuje. W każdym wypadku on właśnie musi płacić rachunek. (APA).

BEZPRAWIE SOWIECKIE

Prokurator ZSRR, Wyszynskij, w przemówieniu, wygłoszonym na zebraniu „aktywistów sądowych, a wydrukowanym w czasopiśmie „Socjalistyczna Praworządność", poddał ostrej krytyce praktykę sądów sowieckich. Wyszyński, krytykując rzeczywistość sowiecką, ma bezwątpienia na widoku jakieś ukryte cele; lecz przykłady, przez niego przytaczane, są tym niemniej b. przekonywujące, i świadczą o niebywałym bezprawiu, panującym w ZSRR.

Za co w ZSRR wysyła się ludzi na katorgę? Oto kilka przykładów. W jednym z kołchozów okręgu Leningradzkiego zdycha krowa. Ktoś musi za to odpowiedzieć. Aresztują Bogu ducha winnego nocnego stróża, stawiają go przed sądem. Sędzia skazuje stróża na zesłanie, jako „szkodnika".

Pewien kołchoznik znalazł norę susła i wygrzebał z niej 4 kg ziarna. Skazano go za to na 4 lata zesłania, jako „złodzieja własności socjalistycznej". Daremnie dowodził kołchoznik, że prawdziwym „złodziejem" jest suseł; nic mu to nie pomogło.

W pewnej wsi w obwodzie Kurskim napadł na chłopów byk. Chłopi odpędzili go uderzeniami bicza. Aresztowano ich i zesłano na Sybir za „poturbowanie socjalistycznego bydła rozpłodowego".

Wyszyński przytacza wiele podobnych przykładów, z których wynika, że w Związku Sowieckim panuje niesłychane bezprawie, a życie ludzkie nie przedstawia w oczach władz najmniejszej wartości. (APA).

„RENOVATION RUSSE"

Staraniem kół emigracyjnych rosyjskich ukazał się w Genewie pierwszy numer pisma „Rénovation Russe" będącego organem Rosyjskiego Ruchu Chrześcijańsko Narodowego (Mouvement Chriétien National Russe). Numer poświęcony jest aktualnym zagadnieniom rosyjskim, a w pierwszym rzędzie problemom dzisiejszej Rosji i jej przyszłości po oswobodzeniu się z pod jarzma bolszewików. Program Ruchu Chrześc.-Narodowego streszcza się w trzech hasłach: „Wiara, Ojczyzna, Rodzina", przeciwstawionych krwawemu systemowi Stalina. (APA)

ATAK KPP. NA PPS. i BUND

Niedawno odbyła się konferencja okręgowa KPP. Zagłębia Dąbrowskiego, na której omówiono sytuację w kraju, oraz sprawy organiz. Konferencja potępiła przejawy sekciarstwa w organizacji i dziedzinie pracy jednolitofrontowej, jakie miały ostatnio miejsce. Konferencja, jak pisze organ KC. KPP. „Czerwony Sztandar" nr 3—4 stanęła na stanowisku: „że trzeba przełamać opór przywódców P. P.S., Bundu i trockistowskich agentów faszyzmu, aby powstał niezwyciężony front demokratyczny w obronie Z. S. R. R. i Czechosłowacji i zaleca organizacji stosowanie jak najszerszej taktyki jedności. Konferencja ponadto z całym naciskiem podkreśliła szkodliwość działalności trockistowskiej, która rozsadza organizację komunistyczną od wewnątrz i potępiła przywódców PPS. i Bundu, którzy bandytom trockistowskim ułatwiają rozbijanie jedności klasy robotniczej". Komuna widząc, że realizacja jednolitego frontu postępuje powoli i natrafia na duże trudności, wzmogła atak na przywódców PPS i Bundu, obwiniając ich o rozmyślne utrudnianie akcji w porozumieniu „z czynnikami obozu sanacyjnego". (APA).

ZWALCZAJMY OPARY KOMUNIZMU

Komunizm przeżywa się. Słowa starego, jakżeż przewidującego i doświadczonego polityka i męża stanu, ś. p. Jerzego Clemencau, nabierają wyrazu rzeczywistości: „komunizm wysmaża się we własnym kotle", za drutem kolczastym rozpiętym przez Moskwę. Opary tego procesu rozwiewa wiatr pieniędzy rozsypywanych hojną ręką Moskwy po świecie dla podtrzymania złudy, że Europa, że świat cały stanie się komunistycznym. Podobnie jak tołstoizm dzięki swojej charakterystyczności zajął sobą Zachód, tak i komunizm rosyjski wionął na pozór czymś nowym po świecie, chociaż prąd to stary, który już w XIX wieku przeszedł przez bankructwo. Odgrzany komunizm na patelni eksperymentalnej w Moskwie utrzymuje się od dwudziestu lat. Zżerają się indywidualności, bierna masa zwolna uświadamia sobie grozę tego prądu; nie ma pierwiastków ewolucji, są zarodki śmierci tego prądu, co chciał zadrwić ze stalowych biologicznych praw życia.

Na pozór niewinne zjawisko, a jakżeż krzycząco wymowne! Komintern zniósł Inturista! Co to znaczy? Nic innego, jak tylko to, że przywódcy komunistyczni Moskwy zrozumieli, iż nie mają już nic do pokazania ludziom Zachodu, a boją się tych prądów myślowych, które zwiedzający, choćby najczerwieńsi, z Zachodu minimalnymi nawet dawkami wwożą do ZSRR. Nie udało się oprowadzanie cudzoziemców po Rosji sowieckiej z zawiązanymi oczyma. I ten krzyk dziecka, co wyciągnęło rękę po jałmużnę do obcych gości, padającego za to od kuli członka Kominternu, i ta nędza tłumu, i to wyuzdanie kłamstwa, i to hermetyczne zamknięcie 170 milionowego zrzeszenia różnych ludów przed głosami i prądami Europy uświadomiło obcym, że te bolszewickie rządy nie należą do najlepszych w świecie i nastąpiło jaskrawe zdemaskowanie komunistycznej zbrodni, dokonywanej dzień po dniu na 170-cio milionowym zrzeszeniu ludów, zrzeszeniu nie dobrowolnym lecz „przymusowym". Rozczarowanie Zachodu

jest faktem dokonanym. Zwolennikami komunizmu są jeszcze na Zachodzie płatni członkowie „Exturista“ i obałamucone rzesze naiwnych i świadomi przekupieni agenci Moskwy za złote ruble. Zestawienie tysięcy milionów złotych rubli, wydawanych w świecie całym na wywołanie rewolucji światowej, z głodem,nędzą i biedą ludności w Rosji Sowieckiej odstręcza coraz częściej umysły intelektualistów idealizujących wyswabadzanie się ludu rosyjskiego spod knuta carskigo od komunistycznego piekła. Wpadł bowiem ten lud ciemny pod srogi, brudny but zbrodniarzy - komunistów, których rządy są stokroć srozsze od rządów Piotrów czy Iwanów Groźnych. Wolność, którego to błogosławionego terminu tak sromotnie nadużyto w Moskwie, nie zjawia się w głowach mużyków rosyjskich nawet w marzeniach! Ludzie są nie tylko „Glebae, fabricae adscripti“, nie tylko „cujus regio ejus religio“, święci orgie, ale w ogóle człowiek sprowadzony jest do stanu flory, która ani myśleć, ani ruszyć się nie może, chyba ścięta i wysuszona na pożywienie fauny o grubych instynktach. Świadomość o tym stanie trafia coraz częściej i coraz gęściej do umysłów przedstawicieli Zachodu. Zrozumiano, że w Rosji zapanowało najsroższe niewolnictwo!

Eksperymenty w Polsce, na Węgrzech, w Niemczech, w Anglii, w Belgii zawiodły. Francja zyskała jakiś miliard złotych rubli, co wpłynęły jako judaszowa propaganda w granice tego pięknego, o zdrowym umyśle kraju, zapłaciła to srodze w stratach finansowych, w stratach prestiżowych. Gospodarka „Frontu ludowego“ zbankrutowała, naród francuski odradza się z popiołów spustoszenia z gorzkim doświadczeniem.

Pozostaje brocząca w krwi swych dzieci Hiszpania, gdzie koń trojański komunizmu usiłował zapuścić głęboko minę, co miała rozsadzić Zachodnią Europę. Pozostaje Czecho - Słowacja, słaba wewnętrznie republika w kratę narodowościową, co szukała pomocy w „morzu słowiańszczyzny“ w zarozumiałości swojej zadufana, przekonana, że metoda kłamstwa, zastosowana w czasie konferencji pokojowej w Paryżu, da się utrzymać pod puklerzem komunistycznej Moskwy sprzymierzonej wojskowo z Pragą. Ale narody europejskie zrozumiały ten lont wpuszczony w serce Europy i nie dopuszczą, żeby ten komunizm więdnący w Moskwie, żarzył się wielkim ogniem w Pradze czeskiej. Kiedy narodowości zdekompletują kratkę republiki czeskiej, przestanie ona być interesem dla Moskwy, stanie się ziarnkim narodowego życia Czechów obok innych narodów, co chcą pielęgnować swoją indywidualność narodową i to zupełnie zdala od komunistycznych recept Moskwy i Pragi.

Opary komunizmu, rozwiane wiatrem złotej propagandy Moskwy, dosięgają Australii, Ameryki Północnej, Kanady, Chin, Libanu, ale główne ogniska wygasają po spaleniu materiału palnego. Zostanie zapewne na długo swąd nie przyjemny, długo o pomstę wołać będzie do Kaina krew Abla.

Największe natężenie komunizmu mija. Zdrowe społeczeństwa odżegnywują się od tego czadu, na szczęście i naród polski odżegnywa się od tej zarazy. Idzie jeszcze o zawrócenie nieuświadomionej młodzieży z zaczadzonej drogi! Tu czeka praca na wszystkich w Europie, którzy widzą, że zdobycie młodzieży dla ładu człowieczeństwa i realnej demokracji stanowić będzie o kierunku i realnej sile państw — narodów.

Mamy wrażenie, że zdają sobie z tego sprawę i Rosjanie, którzy przebywają na emigracji, że ma się pod koniec komunistycznemu światu. Ale... Ci nie wiele się nauczyli z ostatnich wydarzeń o kapitalnym dziejowym znaczeniu. Ot, w Sofii wychodzi tygodnik „Gołoss Rossiji“, wydawany przez męża zamordowanej przez komunistów Tamary Sołoniewiczowej. Cóż tam czytamy?! Wydawca i redaktor wierzy, że ma się pod koniec komunistycznym rządom w Rosji, a co zamierza stworzyć na miejsce komunizmu?! Nie zadawala go hasło: „Rosja dla Rosjan“, on chce, żeby Rosja była dla Tatarów, dla Gruzinów, dla Łotyszów, dla Estonów, dla Finów, dla Rusinów podkarpackich, — dla Polaków. Co to znaczy? Obłęd imperializmu?! Boć Polska na pewno nie chce podbijać Rosji pod swoje panowanie! Czy takie idee emigracji rosyjskiej zyskają Rosjanom sympatię i zwolenników? Czy też raczej należy pracować nad tym, żeby ludy zamieszkujące Rosję w skrystalizowanych jednotskach państwowo-narodowych odzyskały swój wolny byt, wyzwoliwszy się ze strasznego niewolnictwa, jakie obecnie grasuje w imperium rosyjskim?!

(APA).

KOMUNIZM BANKRUTUJE...

Książka jezuity ks. St. Podoleńskiego: „Rodzina w Sowietach“ udowadnia, że komunizm w Rosji bankrutuje na wszystkich polach, gdyż po 20 latach swego istnienia, nie zrealizował zamierzonych planów w żadnej dziedzinie. Praktykowany komunizm okazał się tak zgubnym, że w Sowietach zatrąbiono na odwrót!

Autor wykazuje w pierwszym rzędzie jak komunizm podkopał życie rodzinne przez łatwość zawierania i rozrywania związków małżeńskich, przez łatwość popełniania sztucznych poronień, co wywołuje spadek przyrostu naturalnego i schorzenia kobiet. Przez brak opieki nad dzieckiem, któremu wydarto Boga, rodziców, a wzamian nic nie dano, zdano je na łaskę i nie łaskę losu, wyrzucono je na ulicę, gdzie w bandach przestępczych wałęsa się, dzień i noc!

I spostrzeżono się wreszcie, że w praktyce metody te są zgubne i wydano szereg ustaw, ku ukróceniu tej komunistycznej swobody. Wydano je za późno! Za silnie wkorzeniono zasady marksizmu w ludy Rosji sowieckiej, by te ustawy okazały się skuteczne; są one zgrabnie obchodzone, a imperium sowieckie pędzi ku zagładzie, gdyż podstawa ustroju — rodzina, przestała istnieć w Sowietach. (APA).

POCHÓD ŚMIERCI

I.

Książka rozsnuta na szkleletach ludzkich, zlanych obfitą krwią, z których zwisają pomordowane głowy wielu, wielu tysięcy ludzi. Jeżeli pochrzęst szkieletu ludzkiego natchnął Chopina do napisania marsza pogrzebowego, to książka Romana Gula „Mistrzowie Czeki“ powinnaby natchnąć artystę do stworzenia potwornego marsza śmierci, która przeciąga poprzez szeregi ludzkie i znienacka morduje tysiące, tysiące ludzi i to nie tylko z tłumu, ale osobników, którzy wczoraj stali na najwyższym piedestale hierarchii w Sowietach.

Po przez rządy zbrodniczego sentymentalnego sadysty Dzierżyńskiego, po przez rozkoszowanie się w morderstwie innego szlachcica polskiego Mieńżyńskiego, gardzącego „bydłem socjalistycznym“, po przez znęcanie się i mordowanie aptekarczyka Jagody, aż do zwyrodniałego pastwienia się robociarza bolszewickiego, co żywiołowo nienawidzi wszystkiego co jest wykształceniem, rozumem i inteligencją, Jeżowa, książka ta ocieka zbrodnią i woła o pomstę do Majestatu Ludzkości o obronę człowieczeństwa przed zbrodniarzami, którzy zbrodnię uprawiają dla zbrodni, dla dogodzenia swoim patologicznym upodobaniom.

Wstręt i odraza musi objąć każdego do reżimu komunistów w Sowietach, po przeczytaniu książki Romana Gula.

Rozkoszowanie się w zbrodni mordowania sentymentalnego szlachcica Mienżyńskiego, zwyrodniałego aptekarczyka Jagody osiąga szczytowy punkt swego napięcia w morderstwach Jeżowa, przy akompaniamencie Wyszyńskiego i Ulrycha, ku zadowoleniu sadysty Stalina i ku jego „większej sławie".

Książka Gula doprowadzona jest do ostatniego wielkiego procesu 18 i do zaaresztowania i oskarżenia Ossińskiego, Krylenki, Jureniewa, Bogomołowa, marszałka Jegorowa i admirała Orłowa.

Autor maluje nam sylwetki „mistrzów" Czeki względnie G.P.U., z bezprzykładną plastyką. Są to portrety czterech bezkarnych zbrodniarzy, którzy pod pozorem dobra proletariatu i rewolucji komunistycznej wymordowali setki tysięcy ludzi. Dzierżyński, szlachcic polski, posądzany zresztą, jako polak przez autora o chęć wyniszczenia narodu rosyjskiego, oddany bezwzględnie Leninowi, człowiek który poznał, co to były więzienia carskie, czym była zsyłka na Sybir, ile trudu kosztowały ucieczki; człowiek co korzystał kilkakrotnie z gościnności Krakowa, Zakopanego, był przepojony nienawiścią do Polski, do Piłsudskiego w pierwszym rzędzie, człowiek, który wraz z „towarzyszem" Kohnem szedł w ślad za hordami moskiewskimi gnanymi naganem komunistów, by w Polsce zaprowadzić rządy komunistyczne, by w całej Europie wzniecić rewolucję komunistyczną. Nienawidził Polski zapewne dlatego, że Polska, ocalając siebie i Europę przed zalewem komunizmu, obróciła w niwecz zamierzenia Lenina i Dzierżyńskiego, by skomunizować Europę.

Dzierżyński był istotnym władcą w Rosji sowieckiej, mordując wszystko, co sławiało opór, co było podejrzane o wrogi nastawienie przeciw rewolucji komunistycznej, wreszcie, co się znalazło w lochach Czeki choćby najniewinniej. Spełniał ślepo wolę Lenina. Raz Leinn na liście więźniów, którą przedstawił mu Dzierżyński zrobił krzyżyk, Dzierżyński zrozumiał, że to wyrok śmierci i kazał 1500 osób rozstrzelać bez sądu, bez wyroku. Wyjaśniło się później, że Lenin krzyżykiem znaczył raporty, które przeglądał; wcale tedy nie wydał wyroku śmierci na tych nieszczęsnych 1500. Za tę zbrodnię Dzierżyński nie tylko nie poniósł żadnej odpowiedzialności, ale nawet nikt nie ośmielił się na zwrócenie mu na tę „pomyłkę" uwagi. Imię Dzierżyńskiego zapisane jest w Rosji całej najczarniejszymi literami, ale jego towarzysze partyjni zwali go „złotym sercem", „delikatnym gołębiem", „duszą wspaniałą", „pociągającą osobistością", niemal kanonizowali go na „świętego komunistę". Sam Dzierżyński jest typem freudowskiego kompleksu.

Sentymentalizm słowiański, religijność wybujała, zbrodniczość wyuzdana! Od chęci poświęcenia się stanowi religijnemu do stanowiska autokraty Czeki droga zdaje się daleka, a Dzierżyński odbył ją kilku skokami bez żadnych skrupułów. Plan Lenina: „niech 90% ludu rosyjskiego zginie, byle tylko 10% przeżyło rewolucję światową" stał się też planem Dzierżyńskiego, który bezwzględnie na każdym stanowisku wykonywał ten „zew rewolucji". Współpracownicy Dzierżyńskiego dostrajali się do mistrza, uosobienia Czeki, o której ten niedoszły ksiądz mówił: „Czeka jest tym co jest najlepsze w partii".

Asy komunizmu nie lubiły Dzierżyńskiego, ale bano się go powszechnie. Podtrzymywali zbrodnicze rządy Dzierżyńskiego: Lenin, Zinowiew, Trocki, Stalin, ciesząc się, że to polak Dzierżyński bierze na swoje barki wobec historii odpowiedzialność za zbrodnie Czeki. Dzierżyński nie myślał o odpowiedzialności wobec historii: pokrywał zbrodnie swoich „współpracowników" i popełniał je na swój rachunek. Los mu sprzyjał, bo kiedy był aresztowany, po morderstwie na osobie Myrbacha, ambasadora niemieckiego w Moskwież przez kontrrewolucjonistów, wyślizgnął się z więzienia, by krwawo stłumić kontrrewolucję, która z nim obeszła się pobłażliwie, nie pozbawiając go życia. Niedołęstwo i gadanina kontrrewolucjonistów zadecydowały o ich klęsce i Dzierżyński ostał się na szczycie swej morderczej działalności.

Tej kwiożerczości Dzierżyńskiego było ponad wszelką miarę i Lenin postanowił usunąć go z prezesostwa Czeki, żeby nie mieć przeszkód w nawiązywaniu stosunków dyplomatycznych z Zachodem w 1921 r.

Nie ziściły się marzenia Dzierżyńskiego, który chciał być ministrem oświaty w Warszawie i zemścić się na przywódcach polskich, a szczególności na Józefie Piłsudskim. Usunięto Dzierżyńskiego na stanowisko ministra kolei, gdzie, nie mając zielonego pojęcia o resorcie swoim, spełniał w dalszym ciągu rolę czekisty, podobnie jak od r. 1924, jako prezydent Najwyższej Rady ekonomicznej, na którym to stanowisku umarł na anginę pectoric 20 czerwca 1926 r. Był tak przeświadczony o swojej doskonałości, że zwykł mawiać, iż „gdyby miał zacząć na nowo swe życie, nie zmieniał by w nim niczego..."

Kiedy Dzierżyński ustąpił z „Czeki" oddał to stanowisko znów polakowi Mienżyńskiemu. Zdegenerowanemu szlachcicowi polskiemu. Wykształconemu prawnikowi i obznajmionemu z literaturą snobowi. Wyniosły degenerat nienawidził tłumu, zwąc go „bydłem socjalistycznym". Fizycznie słaby chciał do pełnienia w fikcyjnej mocy mordowania. Skwapliwie przyjął stanowisko po Dzierżyńskim, by kontynuować łańcuch zbrodni w Czece. Jego chorobliwy umysł znajdował sadystyczne upodobanie w śledztwie. Znęcał się nad ofiarami; żłopał krew ofiar i pragnął ich coraz więcej; nie pytając o winę skazanych niczym inkwizytor średniowiecza! Nienawidził Lenina, cieszył się zaufaniem Stalina, umiał dobierać sobie zastępców, z pośród których Jagoda, aptekarz stał się jego alter - ego. To właśnie za rządów Mienżyńskiego obnażano więźniów obozów koncentracyjnych, wypędzono na mróz, polewano wodą, by zamarzli na mrozie. Degenerat ten, nażłopawszy się krwi często niewinnej, przepełniwszy swą świadomość zbrodniami, które przyprawiły go o manię prześladowczą, zakończył swój ohydny żywot samobójstwem. Autor twierdzi, że był on najwięcej znienawidzony ze wszystkich „prezesów" G. P. U.

(APA)

(C. d. n.)

Red. odp. *Władysław Włoch.*

Druk Zakł. Graf. Tow. Wyd. „Bluszcz", Warszawa, Solec 87.